

## DOBROŚŁAWA WĘŻOWICZ-ZIÓŁKOWSKA

### SKĄD SIĘ BIORĄ MEMY?

#### BIOLOGIA WOBEC PROBLEMU GENEZY I ONTOLOGII IDEOSFERY \*

Pytanie: *skąd się biorą memy?* ma oczywiście zupełnie inną rangę niż dociekania nad drogami rozprzestrzeniania się, czy społecznymi skutkami ich działań, które stanowią pokątną część aktualnej literatury memetycznej. Nic więc dziwnego, że nawet pośród memetycznie zorientowanych biologów tylko nieliczni podejmują próbę udzielenia na nie odpowiedzi, wymagającej nie tylko znajomości teorii replikatorowej, ale również instrumentarium badawczego, umożliwiającego empiryczne ich rozpoznanie.

Chociaż współczesna biologia ewolucyjna, z racji swego podarwinowskiego nastawienia bardziej na wyjaśnienie procesów niż na odkrywanie niezmiennych praw natury (podstawą teorii są tu częściej koncepcje, takie jak dobór naturalny, konkurencja, dobór płciowy, równowaga przestankowa, strategia ewolucyjnie stabilna, etc. niż – jak w fizyce czy chemii – prawa i doświadczalnie potwierdzone reguły) raczej niełatwo poddaje się falsyfikacji, to jednak presja obiektywności przedmiotu badań (*memy dadzą się zobaczyć pod mikroskopem* – Dawkins) wyraźnie daje o sobie znać w odniesieniu do wspomnianego zagadnienia. Jednym z jej źródeł jest niewątpliwie podstawowa w tej teorii analogia: gen – mem, na której wspiera się cała koncepcja drugiego replikatora. Wywiedziona i wpisana w przyrodoznawczy paradygmat memetyka, mimo swych socjologicznych zwłaszcza aplikacji, pragnie, przy wsparciu neurobiologii, powtórzyć w jakimś sensie sukces genetyków: zobaczyć i opisać istotę informacji pozagenetycznej. Często też postawione wyżej pytanie: *skąd się biorą memy...* wzbogaca dodatkowo o ontologiczne dociekania nad tym: *jak istnieją i gdzie powstają memy?*

Czy istotnie, jednak, potrzebujemy laboratoriów i mikroskopów, aby potwierdzić realność świata memów, jego obiektywny charakter jako wytworów ludzkiego umysłu?

To retoryczne w zasadzie, w obrębie przyrodoznawstwa, pytanie, w chwili przejścia ku teorii i praktyce nauk humanistycznych, budowanych przecież wyłącznie w oparciu o te, jedynie hipotetyczne z punktu widzenia biologii wytwory, brzmi wręcz prowokacyjnie. Zdaje się nie tylko podważać dotychczasowy sens humanistyki, ale także dokonywać nieuprawnionej aneksji przedmiotu, tradycyjnie uznanego za własność „intelektualistów o literackiej proveniencji”, jak o humanistach mówił zgryźliwie Charles Percy Snow, dowodząc istnienia dwóch odrębnych, wręcz nie komunikujących się ze sobą kultur, dwóch różnych epistemologii „uczonych” i „humanistów”<sup>1</sup>.

Kwestię tę jednak postrzegać można również inaczej, uchylając ów tradycyjny podział i spór o paradygmatyczną przynależność przedmiotu, zwanego wytworami ludzkiego umysłu. Być może, bowiem, iż sprowokowane przez Dawkinsa zainteresowanie biologii ideami jako dostępnymi empirii, obiektywnie istniejącymi bytami, stanowi moment zwrotny na drodze ku jedności wiedzy, ku owej, postulowanej przez Edwarda O. Wilsona konsilencji, którą uznaje on zresztą za „największe wyzwanie dla ludzkiego umy-

\* Tekst stanowi fragment przygotowywanej do druku książki: *Moc narrativum. Biologia idei we współczesnym dyskursie przyrodoznawczym*

<sup>1</sup> C.P. Snow, *Dwie kultury*, przeł. T. Baszniak, Prószyński i S-ka, Warszawa 1999, s. 134

slu”<sup>2</sup>. Na drodze, która wszakże, wbrew opiniom Snowa, nie jest batalią na rzecz prawdy, rozpoczętą wyłącznie przez przyrodoznawstwo.

Sam Richard Dawkins, na przykład, nie traktując kwestii odrębności paradygmatów jako nie do pogodzenia, w swym, jak się potem okazało, zasadniczym dla memetyki dziele o *Samolubnym genie*, przyznaje się przecież do filozoficznych inspiracji, które w znacznej mierze wpłynęły na jego koncepcję memu. Rozważając zaś opinie etologów na temat zachowań kulturowych obserwowalnych w świecie zwierząt, stwierdza:

Wielokrotnie wskazywano na analogie między ewolucją genetyczną a kulturową, czasami z całkiem niepotrzebnym mistycznym zabarwieniem. Szczególnie interesujące były objaśnienia analogii między postępem naukowym a ewolucją genetyczną drogą doboru naturalnego, przedstawione przez Sir Karla Poppera. Ja chciałbym pójść jeszcze dalej....<sup>3</sup>

Wnikliwsza analiza propozycji definicyjnych i rozstrzygnięć zawartych we wspomnianej pracy Dawkinsa, ujawnia w istocie ich bardzo wyrazisty paralelizm z teorią rzeczywistości, zaproponowaną właśnie przez Poppera na dziesięć lat wcześniej niżli koncepcja Dawkinsa. Z teorią, dodajmy, z założenia odpowiadającą właściwemu przyrodoznawstwu poszukiwaniu prawdy obiektywnej o obiektywnie istniejącej rzeczywistości. Jest to paralelizm na tyle głęboki, że wart szerszego omówienia w tym miejscu, zwłaszcza, kiedy weźmie się pod uwagę ostateczne konkluzje obu autorów, a także właśnie Wilsonowski projekt konsyliencji oraz postawione wyżej pytanie o potrzebę laboratoryjnego potwierdzenia istnienia idei. Odwołując się bowiem do teorii rzeczywistości, sformułowanej przez tego najwybitniejszego chyba spośród filozofów minionego stulecia, można byłoby na nie odpowiedzieć następująco: *”to zależy, do którego ze światów memy przynależą”*.

W 1968 roku, przeciwstawiając się kryzysowi poznania oraz zgubnej, jak twierdził, modzie na subiektywizm i irracjonalizm, czyli, inaczej mówiąc, poddając krytyce coraz powszechniej szerzący się relatywizm (*„tę zdradę rozumu i ludzkości”*), Karl Popper stworzył teorię trzech światów, z których każdy, ujawniając odmienne cechy, charakteryzuje się realnością, dostępną badaniu naukowemu i poznaniu. Wskazując właśnie na poznanie charakterystyczne dla paradygmatu przyrodoznawstwa, jako na najlepszy i najważniejszy sposób docierania do prawdy, rozwijał i doskonalił swoją filozoficzną teorię przez kolejne lata, aby zamknąć ją w spójną całość w wydanej w 1984 roku pracy *W poszukiwaniu lepszego świata (Auf der Suche nach einer besseren Welt, München-Zürich 1984)*.

Jej zasadnicza teza przyjmuje, że:

Nasza rzeczywistość składa się z trzech wzajemnie powiązanych i oddziałujących w jakiś sposób na siebie światów, które także częściowo zachodzą na siebie [...] Tymi trzema światami są: fizyczny świat pierwszy ciał i fizycznych stanów, procesów i sił; psychiczny świat drugi przeżyć i podświadomych procesów psychicznych i świat trzeci tworów umysłowych<sup>4</sup>.

W koncepcji tej Świat I to część obiektywnie istniejącego świata, której opis i wyjaśnienie budują fizyka, chemia, biologia i astronomia. To najbardziej rzeczywisty świat przedmiotów materialnych, stanowiących zresztą nasze centralne i podstawowe pojęcie rzeczywistości. Zasada się ono na poczuciu realności tego, co może stawić nam opór i co oddziałuje na nas i inne rzeczy.

Tym samym woda i powietrze – *dowodził* - stają się rzeczywiste; a także magnetyczne i elektryczne siły przyciągania oraz siła ciężenia; ciepło i zimno; ruch i spoczynek. [...] Kosmos jest rzeczywisty<sup>5</sup>.

<sup>2</sup> E.O. Wilson, *Konsyliencja. Jedność wiedzy*, przeł. J. Mikos, Zysk i S-ka, Poznań 2002, s. 16

<sup>3</sup> R. Dawkins, *Samolubny gen*, przeł. M. Skoneczny, Prószyński i S-ka, Warszawa 1996, s.264

<sup>4</sup> K. R. Popper, *W poszukiwaniu lepszego świata. Wykłady i rozprawy z trzydziestu lat*, przeł. A. Malinowski, Książka i Wiedza, Warszawa 1997, s.22

<sup>5</sup> *Ibidem*, s.23

Jako świat przedmiotów (obiektów) fizycznych i fizycznych stanów rzeczy, Świat I Poppera nie jest materialnym światem *wulgarnego materializmu*, ale rzeczywistym światem materii, rozpoznawalnym naukowo dzięki Einsteinowi, Schrödingerowi, czy Penrosowi, lecz równie dobrze dostępny dziecku, rozbijającemu kolano o wystający kamień. Jest to także świat, którym zgodnie z rozpoznaniem Darwina, rządzą prawa doboru naturalnego, konkurencja, dążność przetrwania. W przeciwieństwie jednak do trywialnego darwinizmu, który Popper pojmował jako determinizm i bierny adaptacjonizm, podkreśla on aktywność organizmów wywodzących się z tego świata.

Jego zdaniem wszystkie one, tak bakterie, jak i człowiek, pochłonięte są poszukiwaniem lepszych warunków życia, rozwiązują stale problemy przeżycia przez wybór i budowę nowej niszy ekologicznej, a dzięki pomysłowości dokonują wspaniałych wynalazków. Najlepszym tego dowodem jest ciągła żywotność pierwszej białkowej komórki sprzed miliardów lat, wciąż obecnej w niezliczonej liczbie swych egzemplarzy. Metoda prób i eliminacji błędów, praktykowana w świecie materii ożywionej, zajętej rozwiązywaniem problemów, tworzy, według niego, wewnętrzny nacisk selekcyjny, przyczyniając się do nakręcenia spirali sprzężeń zwrotnych na poziomie pierwszego świata, który właśnie z racji właściwej sobie twórczej aktywności, wpływając także na otoczenie zewnętrzne, ewoluuje ku lepszemu, ku nowym i niemożliwym do przewidzenia formom. Popper za fizykami nazywa je *emergencyjnymi*.

Zakłada też, że kreatywność i twórcze rozwiązywanie problemów przeżycia nie są wyłączną cechą pierwszego świata, ale dotyczą każdej części naszej rzeczywistości, co pozwala mu w ostateczności na sformułowanie interesującego, wyraźnie zresztą pozostającego pod wpływem koncepcji Erwina Schrödingera, wniosku:

Życie jest więc, jak przypuszczamy, emergencyjne; podobnie jak świadomość; i podobnie jak to, co nazywam światem trzecim<sup>6</sup>.

Za najlepszy dowód słuszności swojej teorii uznaje właśnie powstanie i istnienie trzeciego świata, świata obiektywnych zawartości myśli – wynalazku naszej świadomości i naszego umysłu. Umysł, przedmiot dociekań współczesnej neurobiologii i psychologii świadomości, ale także etologii poznawczej, jest dla Poppera funkcją świadomości, za pomocą której wchodzi ona w interakcje z trzecim światem. Ten zaś, w znacznej swej części, został stworzony przez język – emergencyjny wynalazek aktywnych organizmów.

Jako ekspresja i komunikacja język ludzki niczym jeszcze nie odróżnia się od języka zwierząt, podkreśla Popper. To dopiero wynalezienie zdań opisowych – *funkcji deskryptywnej* języka – przyspieszyło gwałtownie rozwój świadomości, pozwalając nam wyprzedzić inne zwierzęta poprzez opisywanie obiektywnego stanu rzeczy (zgodnego z faktami lub nie). Dodatkowo, w dziejach naszego gatunku, wypracowaliśmy jeszcze *funkcję argumentacyjną*, ściśle powiązaną ze *świadomą selekcją* – sprawdzianem naszych własnych teorii za pomocą krytycznych argumentów, bez zabójczej walki na kły i pazury. Biologiczny rozwój, w opinii tego filozofa, dzięki wynalezieniu języka, a dalej i trzeciego świata, przezwycięzył, w jakimś sensie, sam siebie, wchodząc na istotny, wyższy poziom.

Teraz możemy sobie pozwolić na to, by zamiast nas umierały nasze teorie. Z biologicznego punktu widzenia – punktu widzenia doboru naturalnego – główną funkcją umysłu i świata trzeciego jest to, że umożliwiają stosowanie świadomej krytyki, a w konsekwencji wybór teorii bez uśmiercania zwolenników<sup>7</sup>.

W tym kontrolowanym procesie kształtowania rzeczywistości świat trzeci ma decydującą rolę. Jego interakcje ze światem drugim, światem subiektywnej świadomości i nieświadomych procesów poszukiwania i pamięciowego gromadzenia informacji (świa-

<sup>6</sup> *Ibidem*, s.36

<sup>7</sup> *Ibidem*, s. 45

tem naszej lokalnej niszy biologicznej) stanowią klucz do rozwiązania zagadki *Homo sapiens* s. Wywiera on wpływ na świat drugi, a poprzez niego także na świat pierwszy, świat materialny.

Z pewnego punktu widzenia, jak zauważyli to już krytycy tej teorii, Popperowski Świat 3 i Świat 1 pokrywają się. Zgodnie z nią, bowiem, świat trzeci:

świat tworów ludzkiego umysłu, składa się z takich rzeczy, jak książki, symfonie, dzieła rzeźbiarskie, buty, samoloty, komputery; a także niewątpliwie z rzeczy materialnych, które jednocześnie należą do świata pierwszego, jak na przykład garnki i kije.<sup>8</sup>

Abstrakcyjna treść tego świata jest jednak niezależna od przedmiotów, jest obiektywna i autonomiczna; możemy ją odkrywać, podobnie jak fizyczne stany i obiekty świata pierwszego. Tak jak on (ów probierz rzeczywistości – Świat 1), powoduje ona określone skutki, wpływa na nasze życie, odrywa się od swoich twórców i wytworów, używając wszelkie znamiona zewnętrżności. Przedmiotami tego świata operujemy prawie tak samo, jak fizycznymi przedmiotami świata pierwszego. Istnieją poza nami, właśnie jak garnki czy komputery.

Tym, wynalezionym dzięki zdaniom prawdziwym bądź fałszywym, trzecim światem, światem ludzkiej kultury, rządzą również, w myśl tej teorii, prawa selekcji, emergencji i rozwiązania problemów przeżycia, słowem, prawa ewolucji, za sprawą której powstał i którym nadal podlega.

W *Wiedzy obiektywnej* (*Objective Knowledge*, Oxford University Press, 1972), której znaczną część poświęca Popper obronie rzeczywistego charakteru trzeciego świata, buduje on ewolucyjną teorię epistemologiczną, gromadząc argumenty na rzecz obiektywności i autonomii tej części naszej rzeczywistości. I, co niezmiernie interesujące dla naszych tu rozważań, porównuje on świat trzeci, świat wytworów ludzkich umysłów, do istniejących obiektywnie, nieożywionych struktur, wytwarzanych przez zwierzęta, takich jak ptasie gniazda, borsucze nory, pajęczce sieci czy żeremia bobrów. Zdaniem Poppera są to zjawiska analogiczne i porównywalne, trzeci świat bowiem jest naturalnym produktem zwierzęcia ludzkiego, powołanym do życia zgodnie z prawami ewolucji, tak jak tamy bobrów są naturalnym, choć zewnętrżnym i przeto obiektywnym, wytworem tych „pomysłowych” ssaków.

Aczkolwiek znany nam już z biologii Dawkinsowski termin *fenotyp rozszerzony* nie pada w tych dociekaniach (Popper niejednokrotnie powołuje się na etologa Konrada Lorenza i innych biologów, ale nigdy na Dawkinsa, poza jednoznacznie negatywną oceną koncepcji samolubnego genu, dokonaną w 1982), to przecież związek obu stanowisk, memetycznej koncepcji ideosfery i filozoficznej koncepcji trzeciego świata (jak też analogii: fenotyp rozszerzony – kultura), jawi się tu jako oczywisty.

Stosując zalecaną przez Poppera *zasadę obiektywnego myślenia historycznego i metodę analizy sytuacyjnej*, najwłaściwszą dla naukowego rozumienia i wyjaśniania teorii naukowych, można by, zapominając nawet o przytoczonej na wstępie uwadze Dawkinsa, podjąć teraz próbę ustalenia wzajemnych zależności i naukowego kontekstu narodzin teorii ideosfery – ewolucjonistycznej teorii memów i filozoficznej teorii trzech światów, tak ściśle ze sobą korespondujących. Wskazówkę mogą tu stanowić pierwsze daty wydania poszczególnych dzieł: 1972 rok dla Poppera *Wiedzy obiektywnej* i 1982 dla *Fenotypu rozszerzonego* Dawkinsa; 1968 dla pierwszej wersji teorii trzech światów (gdzie Świat 3 to... *książki, symfonie, samoloty, garnki...*) i 1976 dla *Samolubnego genu* i koncepcji memów (gdzie memy to ... *melodie, idee, fasony ubrań, sposoby lepienia garnków*)! Wpływ filozoficznej koncepcji obiektywnego świata idei

<sup>8</sup> *Ibidem*, s. 21

na koncepcję memu sięga, jak widać, nawet ku jego pierwszej definicji, w której dochodzi do ich zespolenia, a właściwie utożsamienia

Jako zdeklarowany darwinista i rasowy biolog, autor *Fenotypu rozszerzonego* musiał być niewątpliwie zafrapowany możliwościami wyjaśniania i opisywania kultury w znanych sobie, a zaproponowanych przez cenionego filozofa, kategoriach ewolucji. Inspiracja jest tu oczywista, chociaż subiektywne przetworzenie (Popperowski drugi świat!) teorii rzeczywistości dokonane przez Dawkinsa, zaowocowało teorią początkowo zapewne zupełnie nieoczekiwaną przez żadnego z tych badaczy (co pozostaje zresztą w zgodzie z Popperowskim założeniem o emergencyjności myśli).

Mając świadomość złożoności i bogactwa odmian kultury i kulturowych zachowań, z jakim spotykamy się na całym świecie, Dawkins niejednokrotnie przeczył zbyt upraszczającym ich interpretacjom, budowanym zwłaszcza przez socjobiologię i psychologię ewolucyjną. Krytycznie podchodził też do prac Edwarda Wilsona i Jareda Diamonda, takich jak na przykład *The Third Chimpanzee...* (1992), sprowadzających zachowania kulturowe do ewolucyjnych adaptacji zwierzęcia zwanego człowiekiem. Wskazując na badania antropologów kultury, których szeroki diapazon wytyczają dla niego – z jednej strony – Colin Turnbull, a z drugiej – Margaret Mead, podkreślał olbrzymią rozpiętość możliwości i różnorodności ludzkiego świata, nie dające się wyjaśnić wyłącznie za pomocą „genetycznej smyczy”. Wszystko wskazuje na to, że poszukiwania satysfakcjonującego wyjaśnienia, wspierane świetną znajomością behawioru zwierzęcego i szeroką lekturą, nie ograniczaną, jak widać, wyłącznie do prac kolegów „po fachu”, przywiodły go do wniosków niemal zupełnie zgodnych z filozoficzną teorią trzech światów, odpowiadającą w znacznym stopniu ewolucjonistycznemu modelowi rzeczywistości, budowanemu przez uczonych (w rozumieniu Snowa).

Co zaś prawdziwie frapujące, jego głęboko osadzona w biologii koncepcja memu stanowi dla filozoficznej teorii Poppera taką postać falsyfikacji, jaką tylko ten zwolennik wiedzy obiektywnej mógłby sobie wymarzyć dla swojej (i każdej innej) teorii naukowej, której krytycy zarzucali właśnie niefalsyfikowalność.

Pozostając w zgodzie z paradygmatem nauk przyrodniczych (i teorią, i metodą), koncepcja Dawkinsa jest równocześnie zgodna z filozoficzną teorią świata, a przynajmniej z jedną spośród takich teorii. Jednocześnie zaś, dzięki czyniącym szybkie postępy neurobiologicznym badaniom nad mózgiem i świadomością, daje szansę empirycznego potwierdzenia swej prawdziwości bądź jej obalenia. Co prawda realność trzeciego świata w teorii Poppera nie wymaga i nie zakłada potwierdzenia w pierwszym świecie; jak powiedziano, obiektywność idei u Poppera nie szuka „łatwego materializmu”. Podobnie Dawkins, mimo empiryzmu swej dyscypliny, nie upiera się przecież kategorycznie przy konieczności ujrzenia memów pod mikroskopem, chociaż możliwość tę zakłada. Przyjmując wszakże, że wszystko, co potrafi użyć zasobów świata dla stworzenia własnych kopii, jest żywe i jako takie dostępne doświadczeniu, możliwości takiej właśnie nie wyklucza. Geny także, w początkowej fazie biologicznej koncepcji dziedziczności, były tylko bytem hipotetycznym.

Aktualny wynik odczytania koncepcji memetycznych w filozoficznym kontekście teorii Poppera i *vice versa*, poza prawdziwie memetycznym badaniem życia pewnego mempleksu (które Popper nazwałby analizą sytuacyjną), wiedzie jednak ku jeszcze innym wnioskom.

Odstania spójność „pokawałkowanej” dotąd rzeczywistości, spójność bardzo odległą od obowiązującej całkiem niedawno kartezjańskiej wizji dwoistego świata. Obiektywny świat idei, świat ludzkiej kultury, Popperowski Świat 3, poprzez świadomość pojedynczego nosiciela (Świat 2) przynależy, być może, również fizycznie

do Świata 1 (mem). Jest równie żywy i rzeczywisty jak cała informacja na Ziemi, o której sądziliśmy dotąd, że jest przechowywana i powielana wyłącznie za sprawą DNA współdziałającego z RNA. I odwrotnie; podstawowa jednostka kulturowej replikacji – mem, prawdopodobnie przynależąca fizycznie do Świata 1, poprzez świadomość pojedynczego nosiciela przynależy także do Świata 2, stając się wszakże za sprawą praw replikacji budulcem obiektywnego i działającego na nas od zewnątrz Świata 3.

Obie teorie, budowane w obrębie różnych, odrębnych dotąd paradygmatów, wzajemnie się potwierdzają i uzupełniają, wyjaśniając narodziny ideosfery poprzez wspólne im odwołanie do biologicznie potwierdzonych praw ewolucji. Obie buduje także wspólne, acz wyartykułowane wyrażenie właśnie przez Poppera, przeświadczenie, pod którym z pewnością podpisałiby się obecnie wszyscy memetycy, przyjmujące, iż:

... niematerialna strona świata trzeciego nie tylko odgrywa rolę w naszej świadomości – tu gra główną rolę – lecz jest realna także poza światem pierwszym i drugim. Niematerialna (i nieświadoma) strona świata trzeciego [...] wywiera wpływ na naszą świadomość i poprzez naszą świadomość, na świat materialny, świat pierwszy.<sup>9</sup>

O materialnych właśnie skutkach jej działania pisał obrazowo Richard Brodie, wskazując na miliony trupów jako rzeczywiste efekty zarażenia ideami nazizmu, czy – mniej drastycznie – na wypełniające nasze łazienki kilogramy kosmetyków, którymi zarazili nas producenci idei higieny i wiecznej młodości. O materialnych skutkach niematerialnej strony trzeciego świata pisał Dawkins w *Viruses of the mind*, analizując wpływ religii, czy Paul Marsden, badający efekt *Werthera* – falę samobójstw odradzającą się w społeczeństwie amerykańskim (i nie tylko) w sprzyjających warunkach mentalnych (*Operationalising Memetics – Suicide, the Werther Effect, and the work of Dawid P. Phillips*).

Rzeczywisty i obiektywny charakter świata memów, z tego punktu widzenia, nie wymaga więc ostatecznego potwierdzenia w laboratoriach, czego świadomość miał również inżynier nanotechnologii Eric Drexler, gdy pisał o ewoluujących, przychodzących do nas z zewnątrz ideach. Daleki jest on jednakże od unikania empirii; mało tego, sam zmierza do stworzenia materialnych maszyn przekształcających nasze myśli.

Natomiast Sir Karl Popper, dodatkowo, rozważając rysujący się w sytuacji przyjęcia tezy o obiektywności i autonomii świata trzeciego, prawdziwie humanistyczny problem podmiotu – twórcy tego świata, czy też, jak sam to ujął, kwestię wytwarzania struktur i samych wytworów (a więc relację między twórcą a dziełem), sformułował pewne założenia warte – z racji swych możliwych metodologicznych konsekwencji – wnikliwszej uwagi memetyków, którzy, poza Dawkinsem, nie zwrócili na nie na razie specjalnej uwagi.

W swej *Ewolucyjnej teorii epistemologicznej* przyjmuje on, mianowicie, iż:

... możemy dowiedzieć się więcej o zachowaniu podczas wytwarzania danych struktur przez studiowanie samych struktur, niżbyśmy mogli się dowiedzieć o wytworach, studiując czynności wytwarzania.<sup>10</sup>

Inaczej rzecz ujmując, zgodnie z Popperowską epistemologią bez podmiotu poznającego, wytwarzanie przedmiotu przez jakiś podmiot nie daje odpowiedzi na pytanie o istotę i sposób istnienia tego przedmiotu. Na przykład koło (znany obiekt rozważań filozofa memetyków Dana Dennetta) jako wytwór obiektywny, kulturowy artefakt, daje lepszy wgląd w ideę koła niż obserwacja czynności sprawczych działającego podmiotu – kołodzieja, zdaje się mówić Popper. Źródła narodzin idei koła możemy odnaleźć badając ewoluującą ideosferę, a nie działania jego wykonawcy; wiedza o podmiocie nie jest tu

<sup>9</sup> *Ibidem*, s. 38

<sup>10</sup> K. R. Popper, *Wiedza obiektywna. Ewolucyjna teoria epistemologiczna*, przeł. A. Chmielewski, PWN, Warszawa 1992, s. 159

potrzebna. Idee rodzą się z idei i żyją własnym życiem, oddziałując wzajem na siebie bez udziału swoich twórców. Czyż nie jest to w istocie założenie właściwe memetyce?

Pozostając w tym samym stopniu obiektywną, co tamy bobrów czy termitiery, ideosfera, kiedy spojrzymy na nią w ten sposób, nie potrzebuje podmiotu sprawczego, a jej badanie nie wymaga wnikania w osobnicze możliwości i zdolności jej twórców; nie trzeba koniecznie wiedzieć, jak myśl powstaje, aby uznać obiektywny fakt jej istnienia. Jako taka, mówi też więcej o swoich wytwórcach niż gdybyśmy śledzili bezpośrednio ich zachowania przy jej wytwarzaniu..

Metodologiczne konsekwencje tych założeń Poppera, jak powiedziano, mogą być daleko idące dla badań nad światem memów, o ile przyjmie się je wraz z całą teorią rzeczywistości zbudowaną przez austriackiego filozofa. Pozwalają one nie tylko na bezpośrednie badanie ideosfery bez odwoływania się do jej wytwórców, ale również uwalniają od behawioryzmu i psychologii, w które wikła się niejednokrotnie memetyka, dociekając odpowiedzi na pytanie: *skąd się biorą memy?*

To uwikłanie widoczne jest zwłaszcza w tym jej nurcie, który nazwać by można imitacyjnym, a który najwyraziściej prezentuje aktualnie psycholog Susan Blackmore i jej *The Meme Machine*.

Poszukując odpowiedzi na wspomniane pytanie: *skąd się biorą memy?* buduje ona dość złożoną koncepcję naśladownictwa, mającą poprzeć i uzasadnić tezę główną narodził się ideosfery, która w jej ujęciu, przyjąwszy kształt nieomal matematycznego twierdzenia, brzmi:

Ileokroć naśladowujemy siebie nawzajem, coś nieuchwytnego wędruje od jednej osoby do drugiej. Tym czymś jest mem.<sup>11</sup>

Prawdziwy akt naśladowczy, na który składają się: (a) decyzja, co naśladować albo co uznaje się za takie samo lub podobne, (b) złożona transformacja jednego punktu widzenia na inny i wreszcie (c) wykonanie stosownych ruchów ciała, odróżnia, w przekonaniu Blackmore, naśladownictwo właściwe (kopiowanie memetyczne) od zwykłego społecznego uczenia się czy pozaświadomego imitowania zachowań. W tym właściwym istotna jest refleksyjna obserwacja innych, uzupełnienie i udoskonalanie imitowanych zachowań, ciągłość procesu selektywnego doboru oraz zaangażowanie mentalne, które z udziałem naszego mózgu przeobraża postrzegane zdarzenie w *imitację*, jaka może być potem przekazywana poza sytuacyjnym kontekstem, w którym pojawiła się po raz pierwszy, a więc dziedziczona przy użyciu demonstracji, pisma, mowy lub innych, bardziej złożonych technik

Poddając krytyce dominujące teorie wielkiego mózgu, budowane przez antropologię (Barton, Wills 1993 i Dunbar 1997) i psychologię (Humphrey 1986, Greenfield 1987, Chalmers 1996, Dennett 1991, Whiten i Byrne 1997), Susan Blackmore twierdzi, że:

Umiejętności społeczne, na które wskazują inni jako na bezpośrednią przyczynę rozrostu naszego mózgu, w rzeczywistości odegrały główną rolę we wcześniejszym etapie nabywania zdolności naśladowczych. Gdy tylko nasi przodkowie przekroczyli próg wiodący do autentycznego naśladownictwa, przy okazji niejako został spuszczonej ze smyczy drugi replikator. Dopiero wówczas zaczęła działać memetyczna presja na zwiększanie się wymiarów mózgu.<sup>12</sup>

W proponowanym przez nią modelu ta zdolność do autentycznego naśladownictwa wyewoluowała tylko jeden, jedyny raz, u wczesnych hominidów (ok. 2,5 miliona lat temu), kiedy to rozpoczęła swoje oddziaływanie memetyczna presja selekcyjna, przyczyniając

<sup>11</sup> S. Blackmore, *Maszyna memowa*, przeł. N. Radomski, Rebis, Poznań 2002, s.92

<sup>12</sup> *Ibidem*, s. 126

się właśnie do *nadmiernego* wzrostu naszego mózgu. Blackmore wiąże ją z ułatwiającym przeżycie nakazem bycia dobrym naśladowcą. Ponieważ naśladownictwo jest zdolnością ogólną, obejmującą każdy sposób zachowania wspomagający przetrwanie (wyrób narzędzi i okryć, zaplatanie włosów, przechodzenie przez rzekę, oprawianie upolowanej zwierzyny, etc.), geny zdolności naśladowczych rozprzestrzeniły się w puli genowej za sprawą doboru pod kątem naśladownictwa. Od tej więc chwili zaczyna się zmieniać środowisko, w którym odbywa się dobór. Słabi naśladowcy ustępują pola lepszym naśladowcom, a ci z kolei odkrywają, że opłaca się naśladować najlepszych, obierają strategię łączenia się w pary z najlepszymi naśladowcami (*dobór pod kątem łączenia się w pary z naśladowcami*). W ten sposób geny naśladowania najlepszych naśladowców zwiększyły swą liczebność, wytwarzając mózg zdolny do rozprzestrzeniania jednostek imitacji-memów.

Koncepcja Blackmore zakłada jednoznacznie, iż sprawne naśladownictwo wymaga dużego mózgu. Nie mamy jednak na razie żadnych empirycznych potwierdzeń tego założenia. Przyjmując właściwy memetyce *punkt widzenia memów*, zgodnie z którym człowiek jest narzędziem służącym ich replikacji, konsekwentnie uznaje ona jednak rozwój mózgu za efekt *interesu memów* i dowodzi (odwracając znaną tezę Edwarda Wilsona o genetycznej smyczy, na której trzymana jest kultura), że od chwili naszego skoku w naśladownictwo, za sprawą instrukcji „kopiuj memy” porządek został odwrócony – teraz za smycz ciągną memy. Przecząc socjologii i psychologii ewolucyjnej, uznającym, że ludzki mózg wyewoluował w celu rozwiązania problemów naszych zbieracko-łowickich przodków, a wszelkie współczesne zachowania, zwyczaje, przekonania i wierzenia są tylko adaptacjami., Blackmore obstaje przy przekonaniu, że ten *przerośnięty w stosunku do wymagań i potrzeb przystosowawczych organ* zawdzięczamy naszemu swoistemu łakomstwu na idee i przyjemności czerpanej z naśladownictwa. Tak więc memy, co prawda, mogły się pojawić dopiero wtedy, gdy geny zbudowały mózgi zdolne do naśladownictwa, ale od kiedy się pojawiły, dobór naturalny został poddany memetycznemu. Ten zaś napędza ewolucję człowieka w interesie memów, a nie genów, czym można wytłumaczyć szereg zjawisk społecznych i zachowań ludzkich, przeczących interesom biologicznym genów (antykoncepcja, kamikadze, celibat itp.). Nieustanne myślenie nie przynosi pożytku naszym genom, ale wskutek działania presji memetycznej nie możemy już przestać myśleć. Najbardziej skuteczne memy ustalają dyktat najbardziej skutecznych genów. W ciągu dwóch milionów lat dziedzictwo ewolucji memetycznej utrwaliło się w naszych strukturach neuronalnych jako w miarę trwałe zapis, dzięki czemu nasze duże mózgi stały się precyzyjnymi maszynami służącymi wybiórczemu naśladownictwu, co niewątpliwie opłacało się naszemu gatunkowi, usprawniając przetrwanie i uczyniło z nas istoty obdarzone umysłem – przekonuje Blackmore

Sformułowane przez nią dowodzenie „memogennej” i kulturotwórczej funkcji naśladownictwa, mimo szerokiej analizy wszelkich możliwych, przemawiających na jego korzyść argumentów, brzmi jednak miejscami nawet mniej przekonująco niż obalane w *The Meme Machine* niektóre tezy socjologii. Spotkało się też z natychmiastową nieomal krytyką badaczy, nie akceptujących w całości tezy, że memy „biorą się” z naśladownictwa.

Wady rozumowania Blackmore podkreślają na przykład Robert Boyd i Peter J. Richerson, prowadzący badania nad ewolucją kultury w interakcji z ewolucją genetyczną. Twierdzą oni, iż jeśli nawet rozpatrywać memy jako jednostki kultury przekazywane przez naśladownictwo, to – w przeciwieństwie do genów – idee przekazywane są z reguły w postaci zmienionej. Podlegają przemianom w trakcie kopiowania, a zmiany te zachodzą zbyt szybko, aby mógł je „dostrzec” jakikolwiek dobór, a zwłaszcza dobór



naturalny. O ile mutacje genetyczne zachodzą mniej więcej raz na milion powieleń, o tyle naśladownictwo niemal każdorazowo dokonuje „mutacji”, warunkowanej na przykład wychowaniem, zdolnościami, czy różnicami pokoleniowymi. Zmienność – typowa cecha replikatora – osiąga w przypadku memów bardzo wysoki poziom, dlatego zmiany kulturowe są bardziej efektem transformacji idei niż ich doboru naturalnego.

Badacze ci nie negują jednak tezy o naśladownictwie tak gwałtownie, jak czynią to psycholog Henry Potnik, czy związana z kalifornijskim Centrum Studiów nad Ewolucją i Pochodzeniem Życia Liane Gabora. Jest to także teza, z którą na pewno nie zgodziłby się i przywoływany tu Popper, zaprzeczający przekonaniom, że całą naszą wiedzę zdobywamy dzięki obserwacji, doświadczeniom zmysłowym i uogólnieniom tego, co powtarzalne. Jeśli przyjąć za Popperem, iż podstawą teorii indukcji jest założenie, że uczymy się przez informacje docierające do nas z zewnątrz, to Blackmore, opierając narodziny ideosfery na naśladownictwie, popełnia podwakość typowy błąd indukcji. Zdaniem Poppera rzeczywiste uczenie się nie jest indukcyjnym, ale aktywnym i twórczym procesem, pełnym prób i błędów, a cała nasza wiedza przesycona jest teorią i ma charakter hipotetyczny. Dotyczy to zarówno wiedzy naukowej, jak i potocznej, tego „co mamy w głowie”. Twórcze i aktywne rozwiązywanie problemów przejawiają nawet bakterie, dlaczego człowiek miałby bazować jedynie na naśladownictwie?

W tym też duchu przeprowadza swoją krytykę stanowiska Blackmore Liane Gabora, odwołująca się zarówno do Plotkina, jak i (jednak!) do Poppera, choć nie wspomina o mankamentach indukcyjnych założeń imitacji. Jej dociekania nie tylko precyzyjnie trafiają w słabe punkty prezentowanej wyżej koncepcji imitacyjnej, ale wyjaśniając genezę memów, zmierzają jednocześnie do budowy całościowej teorii ewolucji kultury i syntetycznego schematu interpretacyjnego ludzkiej aktywności memetycznej. Odwołując się do najnowszych osiągnięć etologii, raportów Byrne’a i Russon, wykazujących powszechność zachowań imitacyjnych w całym świecie zwierząt, formułuje ona własne hipotezy odnośnie nurtującego badaczy pytania: „*skąd się biorą memy?*”.

Jej zdaniem, założenie Blackmore, dające się w gruncie rzeczy sprowadzić do stwierdzenia, iż u źródeł ludzkiej kultury leży konformizm „naśladowców najlepszych naśladowców”, pozostaje w głębokiej sprzeczności z obserwowalną wynalazczością i różnorodnością zachowań kulturowych człowieka. Nie wyjaśnia też ono przekonująco genezy drugiego replikatora, rozumianego zresztą przez Gaborę nieco inaczej niż przez Blackmore, która jednoznacznie eliminuje z pola zainteresowań memetyki indywidualne, jednostkowe i jej zdaniem nienaśladowcze doświadczenia i emocje (takie jak jedzenie, uprawianie seksu, umiejętności poruszania się po okolicy itd.), podczas gdy Gabora je do nich włącza.

W przekonaniu Gabory uwzględnianie tego, jak doświadczenie świata zmienia się w naszych mózgach w nowe memy i jak memetyczna nowość rozwija się dalej, daje rzeczywistą odpowiedź na pytanie o genezę memów. Skłaniając się zdecydowanie ku naukom empirycznym, za ceną w badaniach nad memami uznaje na przykład koncepcję neuropsychologa Kanery, dotyczącą umysłu, w której miejsce centralne przynależy tzw. ognisku (*the focus*). Jest to ta część umysłu, gdzie dochodzi do skupienia zewnątrz- lub wewnątrzpochodnego uczucia (np. głodu) i przechowywanej pamięci.

Stan neuronów, znajdujących się w ognisku określa jakość i zawartość doświadczalną jednostki. Zdaniem Gabory można więc postrzegać mem jako wzór informacji zakodowany właśnie w ognisku, co oznacza, że może to być jednak subiektywne doświadczenie – uczucie, idea, postawa, emocja lub ich kombinacje, prowadzące do wdrożenia w życie.

Jeśli dodamy do tego procesu formowanie się skojarzeń pomiędzy nabytymi wcześniej memami oraz kategoryzację, czyli rozpoznawanie związków semantycznych, wiodące do powstania złożonej struktury poznawczej, łatwiej nam będzie zrozumieć różnice w konstytuowaniu się memów w jednostkowym umyśle, jak i pomiędzy jednostkami (umysłami) w czasie i przestrzeni. Kawałkowanie, tworzenie nowych konstelacji skojarzeń oraz wiązanie (łącznie) ze sobą memów i ich części stanowi właśnie źródło memetycznej nowości, czyli źródło narodzin nowych idei – dowodzi Liane Gabora.

Dla zrozumienia istoty całego zagadnienia ideosfery, jako zewnętrznego wobec naszych umysłów a równocześnie wewnętrznego świata memów (jej subiektywności i intersubiektywności – obiektywności) proponuje ona zachowanie uznawanego przez biologów rozróżnienia: genotyp – fenotyp i stosowanie go nadal, nie tylko *per analogiam*

Kulturowym odpowiednikiem genotypu jest umysłowa reprezentacja memu, zaś analogią fenotypu jest jego wdrożenie (implementation), forma, jaką przyjmuje, kiedy zostaje wyrażony czy zakomunikowany w postaci działania lub wokalizacji. Implementacja transformuje (przeobraża) mem, inkorporując cechy syntaktyczne charakterystyczne dla kanału, przez który mem jest przenoszony<sup>13</sup>.

Jej zdaniem, w tym rozróżnieniu właśnie i wzajemnych zależnościach fenotyp – genotyp tkwi istota różnic w osobniczych „wykonaniach memów” (Dawkins powiedziałby: w „fenotypowych ekspresjach”), przekładająca się na różnorodność i bogactwo kulturowych form ideosfery. Przeprowadzenie ostrej linii podziału pomiędzy kulturowo transmitowanymi memami a resztą naszego „mentalnego oprogramowania”, zdaniem tej badaczki, w ogóle mija się z celem, podobnie jak odróżnianie wirusów umysłu od memów. Kategoria „memu” w tej koncepcji włącza nie tylko transmitowane kulturowo idee, typu: „Bądź dobry, bo inaczej pójdziesz do Piekła”, ale i wszystko to, co na przykład Blackmore chciałaby z niej wykluczyć:

począwszy od szczególnego doświadczenia pulsującej czerwieni, po realizację najkrótszej drogi do pracy czy uczucia strachu skojarzonego z postawą lub wyrazem twarzy nauczyciela<sup>14</sup>.

Kulturowo transmitowana informacja jest wysokokontekstowa, zauważa, dlatego musimy postrzegać memy nie jako zwarte pakiety informacji o wyraźnych granicach, ale raczej jako dynamiczne wzorce w żywej przestrzeni *matrix*.

Kultura więc nie sprowadza się jedynie do zbiorowiska memów, jak natura nie sprowadza się wyłącznie do osobniczych fenotypów. Podkreśla to także, krytykujący Blackmore, psycholog Henry Plotkin, kiedy dowodzi, że ludzie nie tylko naśladują. Naśladownictwo, jak mówi, nie ma tu nic do rzeczy, nie uczymy się bowiem na przykład prawa na drodze imitacji, ale dzięki wyspecjalizowanym w swoistej sprawności obliczeniowej określonym partiom naszego mózgu, dzięki złożonym operacjom pamięci i myślenia abstrakcyjnego, angażującym naszą aktywność, przez co kultura to najbardziej złożone spośród wszystkich innych zjawisk na Ziemi, jakie pojawiło się na niej za sprawą sił ewolucji.

Stanowisko „imitacyjne”, chociaż wskazuje na istotną dla powstawania niektórych zjawisk kulturowych zwierzęcą zdolność *Homo sapiens* s. do naśladownictwa, prowadzi jednak do zawężonego pojmowania kulturowej transmisji. Zdaniem Gabory, nie czyniąc wyrazistego rozróżnienia pomiędzy informacją kulturową, jako umysłową reprezentacją (genotyp) a informacją, jako wdrożonym zachowaniem lub artefaktem (fenotyp), pomija się to, co najważniejsze – strategiczną, sterowaną kreatywność.

<sup>13</sup> L. Gabora, *The Origin and Evolution of Culture and Creativity. Journal of Memetics – Evolutionary Models of Information Transmission*, 1., [http://jom-emit.cfm.org/voll/gabora\\_1.html](http://jom-emit.cfm.org/voll/gabora_1.html), 1997, s. 6 (tłum. DWZ)

<sup>14</sup> L. Gabora, *MemeStreams. The Weaving of a Conceptual Tapestry*, <http://www.vub.ac.be/CLEA/liane/MemeStreams/ChapterAndOutline.html>, 1999, s.9 (tłum. DWZ)

W istocie, Blackmore rozważając drogi transmisji memów, dostrzega złożoność tego procesu i nie upraszcza kwestii aż tak bardzo, jak sugerują to jej krytycy. Trzymając się przyjętej linii dowodzenia wskazuje na odmienną genotypowego (właściwego naturze) darwinowskiego dziedziczenia instrukcji i dziedziczenia typu lamarckowskiego, które w odniesieniu do ideosfery nazywa „kopiowaniem produktu”.

Przyjmuje, że kulturze właściwe są obydwa te procesy, a więc tak samo możliwe jest kopiowanie instrukcji (w rodzaju przepisu na zupę, czy nutowego zapisu jakiejś muzycznej kompozycji), jak kopiowanie gotowego produktu (powtórzenie usłyszanego utworu lub posmakowanej potrawy). Blackmore odróżnia więc to, co wewnętrzne i istniejące jako reprezentacja w umyśle (zapamiętany przepis na zupę pozwala ją wykonać powielekroć bez obserwowania tego, jak robi ją ktoś inny) od tego, co jest odwzorowaniem obserwowanego artefaktu (produktu), który sytuuje się poza nami.

Rzecz jednak w tym, iż w obu przypadkach budowania wyjaśnień zachowań kulturowych Blackmore odwołuje się do „kopiowania”, naśladowania.

Tymczasem, co podkreślają zarówno Popper, jak Plotkin czy Gabora, transmisja idei łączy ich przetwarzanie w subiektywnym świecie z intersubiektywnym ewolucyjnym doborem zachodzącym w samym obiektywnym świecie abstrakcji. Idee i wynalazki, jakie wytwarza jednostka, „nadbudowują” się nad ideami i wynalazkami innych, ale memy – według Gabory – nie zawierają instrukcji kopiowania siebie samych. Działają one jedynie (lub „aż”) jako wskazówki i wytyczne dla pamięci, które nakłaniają do dynamicznej rekonstrukcji kolejnego memu tak, by był subiektywnie doświadczony jako podobny do tego, który go sprowokował. Tylko w tym sensie memy są samoreplikującymi się.

Wszelkie rodzaje interakcji ze środowiskiem dostarczają nam nowych reprezentacji lub zmieniają już istniejące, dlatego też mogą potencjalnie wpływać na wewnętrzną grę między ideami i emocjami. Tym samym posiadacz umysłu, można byłoby powiedzieć, idąc tropem rozważań Gabory, nie jest biernym nosicielem – imitatorem (*the host*), ale aktywnym transformatorem idei, i – co znów warto podkreślić – pozostaje w zgodzie z Popperowskim widzeniem ewolucji jako dynamicznego procesu aktywnych działań organizmów pochłoniętych rozwiązywaniem problemów.

To właśnie owa kreatywność, a nie zdolności imitacyjne, zdaniem Gabory, zdecydowała o ewolucyjnym skoku naszego gatunku w kulturę. Jest ona zresztą zgodna z samą istotą natury, wspaniale kreatywnej, rozrzutnie generującej maksymalną ilość wariantów na drodze mutacji i adaptacji; spośród tych wariantów niektóre okazują się lepsze, bardziej skuteczne niż inne i przechodząc przez sito selekcji – wygrywają, inne zaś, tak naprawdę niezliczone rzesze innych – giną.

Skoro jednak nawet bakterie kreatywnie podchodzą do problemów środowiska, dlaczego właśnie człowiek prześcignął inne zwierzęce gatunki w wyścigu do ekologicznych nisz?

Kreatywność natury jest w znacznym stopniu przypadkowa, oparta (co podkreślał także Drexler w *Engines of Creation*) na metodzie prób i błędów<sup>15</sup>. Natura to „ślepy zegarmistrz”, jak celnie ujął to Dawkins. Natomiast ludzka kreatywność jest w wysokim stopniu nieprzypadkowa; to kreatywność ukierunkowana – odpowiada Gabora

W tym kreatywnym procesie istotna rola przypada drugiemu replikatorowi, ale też z niego bierze on swój początek. Uczynił on możliwym myślenie, jednak musimy mieć świadomość, że ma charakter społeczny, zbiorowy, wynika z biologicznej stadności naczelnych. Kreatywność, twierdzi autorka *The MemeStreams*, jest sprawą kolektywną, a

<sup>15</sup> Zob. E. Drexler, *Engines of Creation. The Coming Era of Nanotechnology*, Doubleday, New York 1986

nie jednostkową. Zgodnie z prawami ewolucji, innowacja tworzy więcej innowacji, ale w odniesieniu do kultury innowacje te pochodzą z zewnątrz, a dzięki mowie mogą szybko rozprzestrzeniać się dalej. W przeciwieństwie do naturalnych początków życia, które zdaniem większości biologów ewolucyjnych zaszły spontanicznie tylko raz, proces powstawania memów odbywa się każdorazowo w mózgu każdej jednostki; kulturowym analogiem początków życia na Ziemi jest początek inicjalnego, samouwieńczającego się, potencjalnie kreatywnego strumienia myśli w mózgu jednostki, musi więc mieć miejsce w każdej nowonarodzonej jednostce i zachodzić w każdym ludzkim niemowlęciu.

Jak powstaje ów pra-mem, inicjator procesu myślowego, pretendent do ewentualnej replikacji?

Zgodnie z hipotezą Gabory, skłaniającej się w tym aspekcie ku teorii dynamicznych układów złożonych, początek ów musi wyglądać analogicznie do procesu właściwego samoorganizacji autokatalicznych polimerów, jaki – w teorii Stuarta Kauffmana – może stanowić także wyjaśnienie zagadki narodzin życia na Ziemi. Kauffman metodą doświadczalną wykazał, że kiedy katalityczne polimery współdziałają ze sobą, ich przeciętna długość wzrasta. Kiedy zaś wzrasta długość polimerów, wzrasta również liczba reakcji, dzięki którym polimery mogą się zmieniać, przy czym liczba reakcji wzrasta szybciej niż rośnie długość samych polimerów. W specyficznych warunkach wzrostu długości polimerowego łańcucha i liczby reakcji, musiał nastąpić punkt krytyczny przejścia katalizy w autokataliczne samonapędzanie się – kumulacja wiodąca do samoreprodukującego się metabolizmu.

Zdaniem Gabory analogiczny proces zapoczątkował samoreprodukujący się strumień myśli w mózgu hominidów, który nadal funkcjonuje w taki właśnie sposób, uaktywniając samopodtrzymującą się reakcję molekularną. Dzięki niej każde niemowlę ludzkie kreatywnie integruje nowe doświadczenie z poprzednimi doświadczeniami, których dostarcza mu społeczne środowisko. Umysłowa reprezentacja memu w mózgu – maszynie zaprojektowanej przez geny do bycia modyfikowaną przez doświadczenie, opiera się więc, w jej przekonaniu, na autokatalicznym procesie synaptycznego wzmocnienia długotrwałego oraz na projektowaniu przestrzeni informatycznej. Nagromadzenie pramemów w mózgu (dla ludzkiego niemowlęcia, jej zdaniem, takim pra-memem jest „matka”) tworzy wstępny wzorzec informacji, dzięki któremu może nastąpić pierwsza wewnętrzna logiczna operacja na zgromadzonych memach, właśnie na drodze kreacyjnego przekształcenia, a nie naśladownictwa zewnętrznych bodźców, jak chce Blackmore. Zacieśnianie powiązań między neuronami zagęszcza przestrzeń informacyjną i wzmaga podatność na stany autokataliczne.

Ujmując to nieco prościej, można powiedzieć, że tym więcej i sprawniej myślimy (i wymyślamy), im więcej dane nam jest do myślenia. Dane napływają do nas z zewnątrz w postaci fenotypowych ekspresji myśli innych ludzi, transformują się w sieci konceptualnych abstrakcji, tworzą nowe powiązania i generują warianty, stale zwiększając próg aktywności neuronalnej naszych mózgów. Dla tej maszynierii nie jest jednak ważne, czy sztukę obierania banana opanujemy przyglądając się własnej matce, małpie czy bohaterowi kreskówki na ekranie telewizyjnym; możemy również sami rozwiązać ten problem. Ważne jest, że uzyskujemy umysłową reprezentację, model radzenia sobie z wyzwaniem.

Jeśli przyjmujemy, że naturalna ewolucja naszego gatunku trwa przynajmniej od jakichś 2 milionów lat, a tezy niektórych psychologów ewolucyjnych, na przykład Steve'na Pinkera o wrodzonych zdolnościach językowych są słuszne, łatwiej nam będzie zrozumieć cały ewolucyjny kontekst pojawienia się i funkcjonowania memów. Jednak w przeciwieństwie do genów, podkreśla Gabora zgodnie ze stanowiskiem Dawkinsa:

...memy nie przychodzą wyposażone uprzednio w instrukcje dotyczące swej reprodukcji. Polegają one na [...] maszynierii mózgów, które je goszczą, aby je tworzyć, selekcjonować i kopiować. Ponieważ wolimy rozsiewać idee, które zaspokajają potrzeby, to nasze potrzeby określamy zdadne do życia memów nisze, ku którym one ewoluują<sup>16</sup>.

Natura krępuje więc myśli, uprzywilejowując rozprzestrzenianie się tych, które satysfakcjonują biologiczną ewolucję. Nie jest to jednak proces jednoliniowy. Nie powinniśmy i nie możemy wyjaśniać pojawienia się komputerów prawami ewolucji biologicznej, ponieważ jej prawa nie mają mocy wyjaśniającej ich zaistnienie; są one manifestacją innej reguły – reguły ewolucji kulturowej, eksploatującej bez wytchnienia potencjał informacyjny w sobie tylko właściwy sposób. Kultura nie tylko wpływa na dostosowanie biologiczne poprzez wpływ na zachowania, ale w znacznym stopniu modyfikuje świat natury, toteż możliwość, iż wspomniane przykładowo komputery, wyrosły spontanicznie z przestrzeni informacyjnej, nie pozostającej pod wpływem ewolucji kulturowej jest równie niewielka, jak możliwość pojawienia się długiej szyi żyrafy bez udziału ewolucji genetycznej.

Nowości, zarówno biologiczne, jak memetyczne, rozwijają się w kreatywnym procesie, a to, które z nich umierają, a które przeżywają i rozprzestrzeniają się dalej, odzwierciedla dynamikę całego ich wewnętrznego i zewnętrznego środowiska. Nowości biologiczne są jednak efektem przypadkowej mutacji, utrwalonej za sprawą genetycznego sukcesu zmutowanego genu, natomiast nowości memetyczne pojawiają się na drodze kreatywnych przekształceń myśli ludzkiej, swoistej kombinatoryki potencjału informacyjnego (kombinacja, transformacja, reorganizacja). Człowiek po prostu nie może sobie pozwolić na luksus przypadkowej kreacji w rozwiązywaniu problemów, generuje nowości strategicznie. Używając wiedzy o tym, jak koncepty (idee) odnoszą się wzajem do siebie, formułuje abstrakcje i buduje teorie. Nie przyswaja też nowego memu, jeśli ten nie wpasowuje się w logiczną strukturę wizji świata lub przynajmniej nie przystaje do „*conceptual tapestry*”, jak mówi autorka *MemeStreams*<sup>17</sup>. Korzyści płynące ze stałego podtrzymywania ciągu myśli, jaki pojawił się u początków narodzin ideosfery, okazały się skuteczną nowością w walce o przetrwanie gatunku, a artykulacyjne możliwości naszego aparatu głosowego dodatkowo je wzmocniły. Skok w kulturę został dokonany za sprawą reguł ewolucji (nowość – selekcja – replikacja), które nadal w niej działają, dlatego mówienie o kulturze jako drugiej formie ewolucji jest uprawnione.

Kultura jest jedynym systemem porównywalnym do natury, ponieważ jest jedynym systemem przedstawiającym imperatywne cechy ewolucji – adaptacyjną eksplorację i transformację przestrzeni informacyjnej poprzez wariację, selekcję i transmisję<sup>18</sup>.

Aczkolwiek zarówno zmiana, jak transmisja i selekcja zachodzą w systemie kultury według innych zasad niż w samej naturze, to jednak z wszystkimi tymi procesami mamy w nim do czynienia. Być może właśnie dlatego, że memy muszą polegać na biologicznej maszynierii naszych mózgów i stosować się do ich możliwości, by móc się pomnażać i transformować, analogia obu systemów jest tak wyrazista?

Ponieważ kulturowa transmisja memów nosi wszelkie cechy dziedziczenia lamarckowskiego, a fenotypowy przekaz idei dostępny jest zewnętrznej obserwacji, wykazując cechy obiektywności, memetyka (inaczej niż biologia), nie musi badać i do końca rozumieć wewnętrznych procesów powstawania umysłowej reprezentacji memów.

Szczególnie powyższe stwierdzenie na temat lamarckizmu (lecz także szereg innych, sformułowanych przez Liane Gabora) stanowi wyraźną polemikę ze stanowiskiem

<sup>16</sup> L. Gabora, *The Origin... op.cit.*, s.8

<sup>17</sup> Por. L. Gabora, *MemeStreams... op. cit*

<sup>18</sup> L. Gabora, *The Origin... op. cit.*, s.22

wskazywanego już Stevena Pinkera, którego prace nad ewolucją umysłu i kultury są nie do pominięcia przez memetykę, jeśli miałyby ona budować jakąś nową teorię kultury.

Ten błyskotliwy uczonego bowiem, dyrektor Center for Cognitive Neuroscience w Massachusetts Institute of Technology, nie tylko krytycznie odnosi się do przyjmowanych przez niektórych memetyków założeń o ukierunkowanej zmianie i dziedziczeniu w kulturze. Te kwituje jednoznacznie negatywnie i dowodzi bezużyteczności teorii Lamarcka, w żaden sensowny sposób nie wyjaśniającej twórczych mutacji przyrody, ani pomysłowości, piękna i prawdy wytworów kultury.

Mówiąc, że ewolucja kulturowa jest lamarckowska, przyznajemy, iż nie mamy pojęcia, jak ona działa<sup>19</sup>.

Zdolność posługiwania się wiedzą, czyli inteligencja, nie jest – zdaniem Pinkera – *prezenterem makromutacji, czy losowego dryfu*, ani też boskim darem w olśnieniu wykorzystanym przez któregoś z hominidów, od którego inne uczyły się drogą naśladownictwa. Nasza wiedza nie zawiera się po prostu w konkretnych instrukcjach, ani w biernym i wiernym odtwarzaniu cudzych słów i działań. Idee nie krążą tylko za sprawą kopiowania; są dyskutowane, odrzucane, zmieniane, przepracowane przez umysł, zaprojektowany przez naturę jako *procesor informacji*, symulator budujący wyobrażenia i projekty.

Ludzie analizują świat, stosując intuicyjne teorie w obiektach, siłach, torach, miejscach, sposobach, stanach, substancjach, ukrytych biologicznie treściach i – w odniesieniu do innych ludzi i zwierząt – przekonaniach i pragnieniach [...] Ludzie tworzą nową wiedzę i plany, rozgrywając w swojej wyobraźni kombinatoryczne interakcje tych praw<sup>20</sup>.

Musimy zgodzić się z faktem, że nasz umysł i tryb życia wyewoluowały jednocześnie, a poznawczy wyścig zbrojeń – źródło rozwoju inteligencji według tzw. teorii makiawelicznej, ku której skłania się Pinker – nie miałby szans mimo selekcyjnego nacisku na inteligencję, gdyby nie zaistniała równocześnie biologiczna możliwość zwiększenia pojemności energochłonnego mózgu (powiększonego z 450 cm<sup>3</sup> u wczesnych australopiteków do 1800 cm<sup>3</sup> u kromaniończyka). Bez zmian w trybie życia i środowisku biologiczne koszty inteligencji (przerośnięty mózg) zniwelowałyby z pewnością zaistniałe sprzężenie zwrotne. Nie stało się tak dzięki wsparciu wzrastającego aparatu wiedzy przez uwolnione ręce, postrzegające perspektywę oko i życie stadne, w którym cudze błędy i dobre pomysły zmniejszały ryzyko indywidualnych eksperymentów i skracały czas dochodzenia do pożytecznych rozwiązań.

Koszty dzielenia się wiedzą są daleko mniejsze niż koszty dzielenia się żywnością, bo informacja to jedyny towar, który można przekazać innym, a równocześnie zatrzymać dla siebie. Lepiej udzielić komuś informacji, gdzie i jak zdobyć rybę, niż dzielić się samą rybą, przekonuje Pinker, stąd ewolucyjne preferencje dla rozwoju informacji wydają się całkowicie zrozumiałe bez tajemniczej presji „chcących się powielić” memów.. To z tego niewątpliwie powodu skutecznie utrwały się wszelkie nowe, nawet niezwykle rozwiązania, wspomagające ten aparat i służące jako środek wymiany wiedzy, takie jak język, ewidentnie *mnożący korzyści z wiedzy*<sup>21</sup>. Oparcie funkcjonowania w świecie na korzystaniu z informacji, właściwe wszystkim organizmom, połączone z życiem w grupie, przekazywaniem i gromadzeniem wiedzy, coraz łatwiejszym dzięki językowi, skierowało nasz gatunek ku kulturze nie tylko dzięki wrodzonemu darowi naśladownictwa. *Ludzka ewolucja jest oryginalną zemstą kujonów* – dowcipnie stwierdza Pinker<sup>22</sup>. Zmiany kulturowej nie możemy postrzegać jako efektu błędów kopiowania idei, co poniekąd

19 S. Pinker, *Jak działa umysł*, przeł. M. Koraszewska, Książka i Wiedza, Warszawa 2002, s. 230

20 *Ibidem*, s.207

21 *Ibidem*, s.209

22 *Ibidem*, s. 203

mogłoby wynikać z założeń Blackmore, lecz jako skutek oddziaływania umysłu na umysł, idei na ideę. Powstaje ona:

... ponieważ ktoś zabiera się do roboty, wytęża umysł, wysila pomysłowość i coś komponuje, pisze, maluje czy wynajduje [...] Wartość dodana przy każdej powtórcie pochodzi z koncentracji pracy mózgu na ulepszaniu produktu, a nie z powtarzania czy kopiowania setki tysięcy razy...<sup>23</sup>

W jego więc przekonaniu dobór genetyczny to jedynie dobra analogia dla doboru kulturowego (memetycznego), ale idee powstają i replikują się według innych reguł niż geny, dlatego w analogię ową nie powinniśmy brnąć nazbyt daleko. Memetyka, budująca modele transmisji idei i ukazująca, w jaki sposób niektóre z nich stają się popularne, dając wgląd w demografię idei, bliższa jest w gruncie rzeczy epidemiologii niż ewolucyjnej nauce o kulturze. Nie znajduje też odpowiedzi na pytanie o jej genezę, bezpodstawnie anektując prawa ewolucji biologicznej do jej wyjaśniania.

Ten właśnie aspekt Pinkerowskiej krytyki memetyki zdaje się stanowić główny przedmiot polemiki, jaką podejmuje Liane Gabora.

W poszukiwaniu źródeł narodzin memów-idei zwraca się ona, jak wspomniano, ku teorii złożoności, budowanej od początku lat siedemdziesiątych przez Stuarta Kauffmana i Murraya Gell-Manna. Sam Kauffman, a obok niego – na innym gruncie – Francisco Varela, Humberto Maturana i Dick Lewontin eksperymentalnie dowiedli prawdziwości koncepcji wyłaniających się jakości wyższego rzędu, zakładającej samoorganizację, spójność i wewnętrzny porządek jako wrodzoną właściwość niektórych systemów złożonych. Varela i Maturana, badający automatyzmy komórkowe, już w 1970 roku sformułowali tę koncepcję, tworząc – wciąż trudne do przełknięcia dla biologów – pojęcie *autopoiesis*, nazywające spontaniczne tworzenie się uporządkowanej struktury komórkowej. W oparciu o nie zbudowali także wizję umysłu jako wyłaniającej się jakości o konstytutywnej funkcji dla organizmu. Do podobnych wniosków doszli także Drexler i Dennett, każdy w innej dziedzinie nauki, podkreślając wagę reakcji cyklicznych, budujących system powiązań, które doprowadzają do zaistnienia sprzężenia zwrotnego (autokataliczne reakcje Kauffmana, a także „porządek z porządku” Schrödingera). Bliską tych koncepcji jest też teoria eksteligenacji Iana Stewarta i Jack’a Cohena, odwołujących się do teorii chaosu i rekurencyjności jako własności układów nieliniowych. W ten sposób stworzone zostały główne zręby teorii, którą jedni uznają za negację darwinizmu, opartego na idei adaptacji do warunków środowiska, inni zaś za oryginalne spojrzenie na adaptację wewnętrzną.

Pinker dostrzega w tej teorii możliwość wyjaśnienia ogólnych zasad powstania replikatorów, choć na razie dość sceptycznie odnosi się do jej wyników, natomiast Gabora przenosi ją właśnie w obszar rozważań memetycznych, wzmacniając tym samym ich wartość eksplikacyjną, przynajmniej w zakresie teorii.

Jej dyskusja z Pinkerem wiedzie w stronę interesujących konkluzji, zresztą wcale nie tak odległych od wniosków autora *The Language Instinct*. Podobnie jak on, Gabora nie zakłada bowiem, że ewolucja kulturowa zastąpiła biologiczną, stanowiąc dziś jej naturalne przedłużenie, uważa natomiast, że jest to druga, inna forma ewolucji.

Jej źródłem jest jakość wyższego rzędu – idea wyłaniająca się zgodnie z zasadami teorii złożoności i organizowana w umyśle dzięki kreatywności ukierunkowanej, co wydaje się potwierdzać Pinkerowską tezę o kulturze jako efekcie zemsty kujonów. Nie zakłada też, jak powiedziano wyżej, że pojawienie się komputerów można tłumaczyć prawami ewolucji biologicznej, a długiej szyi żyrafy tą samą regułą, co pojawienie się samochodów. Podobnie jednak, jak króliki dla kapusty i drapieźników, tak samochody tworzą istotny element środowiska dla... garaży, warsztatów naprawczych i ruchu „Zie-

<sup>23</sup> *Ibidem*, s.229

lonych”, toteż – jej zdaniem – mówienie o zjawiskach kulturowych w kategoriach ewolucji biologicznej jest zasadne.

Na ile zaś uprawnione jest postrzeganie świata idei w perspektywie doboru lamarckowskiego, tak negatywnie oceniane przez Pinkera?

Niewątpliwie, nie miałyby one sensu, gdyby idee przenoszone były drogą płciową. Wiemy jednak, że tak nie jest, choć mówimy niejednokrotnie o zapładniającej idei oraz o pokoleniowym przekazie (pionowym transferze) tradycji kulturowych – mempleksów. Lamarckowskie dziedziczenie cech nabytych, stale podważane w odniesieniu do biologii, kiedy odnieść je do idei i transferu poziomego, nie wygląda już tak niedorzecznie. Nabywamy idee w trakcie trwania jednostkowego życia i nie potrzebujemy zmiany pokoleniowej ani płciowej dojrzałości, aby przekazać je innym. Mało tego, rodzice częstokroć uczą się od swoich dzieci, dzieci od innych dzieci, a nawet od pozbawionych płci nośników – mediów! Przekaz jest błyskawiczny. Jak rozważnie zaznacza to, krytykowana przez wielu, Susan Blackmore:

Należy pamiętać, że choć zarówno geny, jak i memy są replikatorami, pod każdym innym względem różnią się od siebie. Nie musimy, i nie powinniśmy, spodziewać się, że wszystkie pojęcia z ewolucji biologicznej dadzą się gładko przenieść na ewolucję memetyczną. Gdy o tym zapominamy, natrafiamy na problem...<sup>24</sup>

Problem ten, niewątpliwie, dotyczy części memetyków, ale w większości – co ważne – mimo częstego popełniania grzechu utożsamienia memów z genami na poziomie ich własności i reakcji adaptacyjnych, nie mówią oni o „dziedziczeniu”, ale o z a r a z e n i u, odpowiadającemu właśnie transferowi poziomemu. Interesujące jest, iż Popper, powołując się na koncepcje Jamesa Marka Baldwina (1896), Lloyda Morgana, ale także teorie Erwina Schrödingera, również broni doboru darwinowskiego pozorującego lamarckizm, jako zasadnej wizji wyjaśniającej ewolucyjną funkcję aktywności pojedynczego organizmu. Jego zdaniem każda indywidualna inicjatywa, na przykład skłonność do nowego rodzaju pożywienia, pęd poznawczy zwierzęcia, niechęć czy upodobanie do nowej niszy ekologicznej ma twórcze i często rewolucyjne następstwa oraz wpływ na filogenetyczny rozwój genetyczny. Ta symulacja lamarckowskiej ewolucji, jak dowodzi w *Wiedzy obiektywnej*, może służyć za dobre wyjaśnienie pozornej teleologiczności ewolucji, a już na pewno odpowiada procesom doboru w świecie idei, przywracając poniekąd znaczące miejsce kreatywności podmiotu.

Tak rozumiany lamarckizm (obecny także w rozważaniach Gabory), wspiera Pinkerowską koncepcję ludzkiej ewolucji jako zemsty kujonów i w tym kontekście zdumiewająca jest wręcz niechęć tego ostatniego do uznania „efektu Baldwina” za przekonujący argument wzmacniania genetycznej odrębności *Homo sapiens* s. W istocie, przyjęcie hipotezy lamarckowskiej para-dziedziczności, a więc koncepcji adaptacjonizmu ludzkiego jako „intencjonalnej” (przyczynowej) kreatywności przystosowawczej żywych organizmów rozwiązujących problemy i wywierającej wpływ na filogenezę, przekonująco wyjaśnia genezę pierwotnych memów – wprawiających w ruch maszynierię umysłu idei dotyczących przetrwania i przystosowania (z czym zgadza się przecież Pinker, jak i inne autorytety psychologii ewolucyjnej – Leda Cosmides czy Jerome Barkow) nie przecząc teorii ewolucji idei na wzór Popperowski (lamarckowski).

Memetyczna etiologia idei, zwłaszcza w tym jej nurcie, który bezpośrednio podejmuje zagadnienia narodzin ideosfery (Blackmore, Drexler, Gabora, Brodie), mogłaby się bez protestu podpisać pod wyłuszczone w *How the Mind Works* przekonaniem Pinkera, że:

Umysł jest neuronowym komputerem, wyposażonym przez dobór naturalny w kombinatoryczne algorytmy do przyczynowego i probabilistycznego rozumowania o roślinach, zwierzętach, przedmiotach i ludziach. Wprawiają go w ruch stany celowe, które służyły

<sup>24</sup>S. Blackmore, *Maszyna... op.cit.*, s. 106



biologicznemu przystosowaniu w środowisku przodków, takie jak żywność, seks, bezpieczeństwo, rodzicielstwo, przyjaźń, status i wiedza<sup>25</sup>.

Czy nie tłumaczy to narodzin ideosfery?

Analogiczne wyjaśnienia funkcji umysłu i rozwoju zdolności memetycznych prezentuje Richard Brodie, gdy dowodzi, że pierwotnym przeznaczeniem mózgu było wspieranie przeżycia i rozmnażania się. Tak samo twierdzą inni<sup>26</sup>. W walce o przetrwanie większe szanse mieli ci, którzy sprawniej odbierali i przetwarzali informacje o zagrożeniu, zdrowym pokarmie, obecności osobnika gotowego do reprodukcji, ci którzy sprawniej komunikowali się ze sobą. Zamiast zdobywać samodzielnie i na własny rachunek wiedzę o tym, co najważniejsze, jacyś przedstawiciele hominidów, pokonawszy trud koncentracji uwagi, poczęli obserwować swych towarzyszy i wyciągać wnioski z efektów ich działań. Zwłaszcza tych dotyczących czułych punktów biologicznego przetrwania – właśnie zagrożenia, pożywienia i seksu.

Gabora uzupełnia tę teorię o koncepcję samoreplikującej się myśli utrwalonej w pamięci, prowokowanej (pobudzanej) i ukierunkowywanej przez bodźce zewnętrzne do kolejnych replikacji, nastawionych na eksploatację niszy poznawczej poprzez uczenie się i kreację, chociaż, gdyby być w zgodzie z tezami Vareli, pierwszą myślą, powstałą wskutek działania praw *autopoiesis*, powinna być raczej jakaś „myśl myśli”, typu: „oto ja – myśl, różna od czegokolwiek innego poza mną” niż pra-mem: „matka”, jak sugeruje autorka *MemeStreams*.

Psychologia ewolucyjna, idąc drogą inżynierii odwrotnej, zakłada adaptacyjny charakter (funkcję) głównych części umysłu – dobrze zaprojektowanej przez dobór uniwersalnej konstrukcji, wspierającej reprodukcję. Dlaczego, jako taki, umysł nie miałby wspierać także reprodukcji myśli, a jedynie reprodukcję gatunku? Na to pytanie Pinker jednak nie odpowiada.

Natomiast przywołany tu niejednokrotnie Daniel Dennett, formułuje wręcz hipotezę, iż geny w rezultacie ewolucji mogły nawet wyposażyć mózg w wewnętrzne modele budowy świata, tak aby możliwym stało się wyobrażanie przyczyn i skutków. Nie oznacza to dla niego jednak, że wiedza jest wrodzona. Pinker, rozważający zagadnienie owych modeli – modułów, wskazuje, iż częściowo dzielimy je z innymi naczelnymi (szympansy), ale też stale podlegają one modyfikacji dzięki uczeniu się i specyficznym właściwościom ludzkiej myśli opartej na kombinatoryce (łączeniu się prostych części) oraz rekursywności (wstawianiu jednych części w drugie), czego brakuje szympansom. W dyskusji nad dziedzicznością wiedzy ten zwolennik istnienia instynktu językowego stoi na stanowisku, że:

Odziedziczyliśmy bloczek formularzy, na których zapisane są najważniejsze cechy dla kontaktu obiektów z siłami i innych następstw warunków życia człowieka, takich, jak bójki, żywność i zdrowie. Wymazując pierwotną treść i wypełniając puste rubryki nowymi symbolami, możemy przystosować nasze dziedziczone formularze do bardziej zawiłych dziedzin. Niektóre z tych przeróbek, które mogły się dokonać w trakcie naszej ewolucji, dały nam, dzięki formularzom przeznaczonym początkowo na potrzeby intuicyjnej fizyki, podstawowe kategorie umysłowe, takie jak własność, czas i wola. Inne przeróbki następują w trakcie naszego życia, w miarę jak borykamy się z nowymi dziedzinami wiedzy<sup>27</sup>.

Ten sam fenomen ludzkiej natury Edward O. Wilson wyjaśnia, odwołując się do koncepcji reguł epigenetycznych.

Czy ze stwierdzeń tych wynika, iż nowe idee, wypierając stare, wciąż trafiają w naszych umysłach na podatny grunt, że z jednych można budować inne, wciąż odwołując się do konkretnych myśli – starych formularzy?

<sup>25</sup> S. Pinker, *Jak działa...* op. cit., s. 566

<sup>26</sup> Ale na przykład Geoffrey Miller, autor koncepcji mating mind przeczy tym tezom, argumentując, iż inteligencja jest efektem doboru płciowego, a nie adaptacja poznawczą powstałą w wyniku działania doboru naturalnego, z czego wyniknąć może jeszcze inna teoria ideosfery, na razie nie dostrzeżona przez memetykę. Zob. G. Miller, *Umysł w zalotach. Jak wybory seksualne kształtowały naturę człowieka*, przeł. M. Koraszewska, Rebis, Poznań 2004.

<sup>27</sup> S. Pinker, *Jak działa...* op. cit., s. 388

Czy z racji wspólnego genotypu mitochondrialnej Ewy nie możemy zakładać, że jednak dziedziczymy także jakieś pierwotne memy?

Współczesna neurobiologia i nauki poznawcze zrezygnowały już zdecydowanie z tezy o ludzkim umyśle pojmowanym jako *tabula rasa*. Przychodząc na świat dzięki kopowaniu się informacji gatunkowej, dysponujemy według nich zdolnością do nabywania informacji z teraźniejszości społecznej, jesteśmy bowiem organizmami *informacyjnymi*, cierpimy na głód epistemiczny, wciąż wykorzystując środowisko do jego zaspokajania. Bazujemy przy tym jednak na pewnych instynktach, przetworzonych przez nasze mózgi w synaptyczne układy i sprzężenia. Jeżeli temu biologicznemu aparatowi potrzebne były i przydatne w przetrwaniu jakieś formularze wypełnione symbolami, dlaczego nie możemy zakładać, że dziedziczyły się one na drodze selekcji, zmienności i reprodukcji?

Eric Drexler, skoncentrowany na badaniu praw funkcjonowania molekularnych maszyn tworzenia, jednoznacznie przyjmuje, że tak samo, jak ewoluują modele i bazywe standardy poznawcze, tak ewoluują również cele. To, co z punktu widzenia owych modeli bazowych przynosi pożytek, staje się celem samym w sobie. W miarę, jak myśli i mentalne modele ukierunkowują (selekcjonują) kolejne czynności i myśli, celem staje się precyzja i odpowiedniość samego myślenia, co – w przeświadczeniu Drexlera – wiedzie ku swoistemu upodobaniu dla wiedzy, właściwemu właśnie gatunkowi ludzkiemu. Tak więc ewolucja celów przesuwaa struktury myślowe człowieka w stronę kontroli własnych myśli (świadomość!), co zachodzi także na drodze kopiowania, mutacji i selekcji – pozostawiania przy życiu, w dosłownym znaczeniu, przydatnych i odrzucania zbędnych elementów wiedzy.

Damasio, w pełni świadom, iż kultura, nie będąc tworem jednostki, ale zbiorowości, nie daje się zredukować do mechanizmów biologicznych, stwierdza również:

Choć owe konwencje i reguły [kulturowe – DWZ] mogły być przekazywane z pokolenia na pokolenie jedynie przez edukację indywidualną i społeczną, to podejrzewam, iż neuronowe reprezentacje tego rodzaju wiedzy, jak i sposobów jej stosowania, są nierozzerwalnie powiązane z neuronowymi reprezentacjami wrodzonych procesów regulacji biologicznej.[...] Naturalnie powiązania te to połączenia neuronowe<sup>28</sup>.

Wracamy więc, poniekąd, do punktu wyjścia w dyskusji, czy memy dadzą się zobaczyć pod mikroskopem i czy – w jakimś stopniu – nie są jednak dziedziczone drogą płciową?

Nasze umysły osiągnęły zdolność wykonywania operacji na *formularzach* i *treściach* za pomocą symboli dzięki temu, iż nasi najodleglejsi przodkowie – wirusy i bakterie – objawiali nakierowanie informacyjne. To ono stało się podstawą całej ludzkiej kultury. W tym względzie nauki przyrodnicze i biologicznie zorientowani filozofowie (od Poppera do Denneta) oraz logicy (Devlin) i neurobiolodzy wydają się być zgodni. *Jesteśmy i myślimy, a myślimy tylko w tym stopniu, w jakim jesteśmy, gdyż myślenie opiera się w istocie na funkcjonowaniu struktur bytu* - dowodzi jeden z najwybitniejszych współcześnie badaczy świadomości, Antonio Damasio<sup>29</sup>.

Ideosfera w swej ontologii jest więc tak samo materialna, jak Świat I; jest „bitem z bytu”, jak dowodzą Stewart i Cohen<sup>30</sup>, ale:

U Shakespeare’a memy stają się sztuką [...] Potęga opowieści. Nie wychodźcie bez niej z domu. I nigdy, ale to nigdy nie popełniajcie błędu, jakim jest jej niedocenianie<sup>31</sup>.

<sup>27</sup> S. Pinker, *Jak działa... op. cit.*, s.388

<sup>28</sup> *Ibidem*, s. 148

<sup>29</sup> A. Damasio, *Błąd Kartezjusza. Emocje, rozum i ludzki mózg*, przeł. M. Karpiński, Rebis, Poznań 2002, s. 277

<sup>30</sup> Zob. I. Stewart, J. Cohen, T. Pratchett, *Nauka Świata Dysku II. Glob*, przeł. P. Cholewa, Prószyński i S-ka, Warszawa, s. 181

<sup>31</sup> *Ibidem*, s. 307